MVSA GOR WIELICKICH.



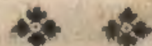


Do Goscia.

BAdź z Słaſká gośćiu ieźdźieß, badź z inßego kráiu,
A pytaß o nowinę, według obyczáiu,
Poſtoy máło ſpráwię ia, że y wóz y konie
Niebywáiac w Wielicze ku oyczyſtey ſtronie
Náwrociß : bo tu będźießza pieniądze máłe
Miał : nie rzkac Báłwan ſoli ále gory cáłe.

O iednym.

FRydrych Ezel, kto go zna, gdy przesłábizował
Zá dzień tytuł moich gor, ták ſobie rokował.
Niechay kto chce ná gorách z pápiru przeſtáwa
Wolę ia k Slaſku ciągnąć, siedząc ná Báłwánie.



W KRAKOWIE,
Roku Pańskiego. 1608.

ZACNIE WIELEBNEMV PANV A PANV.
IE° MOSCI X. EVSTACHEMV WO-
lowiczowi Referendarzowi Wielk. X. L.
Proboſzczowi Trockiemu, Cuſtoſowi
Wileńsk. &c. Sekreta: I. K. M.
Pánu ſwemu Miłośćiwemu.



Iák ná te kártę weyrzyß wien: bedźieß mię winił,
Zem ćię z Referendarzá Zupnikiem vczynił
Cny Wolowicze; (ále ieśli godnie winy
Me wierßę ſameś do mey dał wßytkie przyczyny,
Obwiazawßy mię ſobie, ktoryć nic inego
Dáć niemam procz tey trochy pápieru płonego.
Lecz ießcze coś drugiego, moiá Muzá czuie,
Maß gore y wßech w cnoćie Goręć przypiſuie.
A boday ták zwyczáymi, y zwykła ludzkośćią
Gore maß, táka nowa otrzymał godnośćią.
I. N.

Quid iaculum duplex, duplici mucrone diremtum?
Et Sacra, & patrios munit vtrumq; lares.
Magna Domus, quæ Martis habes Patrisq; miniſtros,
Creſce poli, merito creſce fauore ſoli! *And. L. Scoti.*

Ad Reuerendum admodum Dominum.
ADAMVM SIPOVIVM CANONI-
CVM CRACOVIENSEM, SALINARVM
Cracouień. Præfect. &c.

Præſide, Sipoui, te Pluto emergit in auras,
E latebris, culti carminis vſus ope.
Tu laudem ipſe accepturus, pariterque daturus,
A te principium da ferat iſte labor. (ita,
Fabula ad hunc prorſus ſimulachra, Trophęa vetu-
Marmora, aquæductus, Amphiteatra, viæ.
Iam Vadiane tace: quanquam rogitare licebit
Es prætergreſſus quæ leuiore pede.
Quæ timuiſti olim viuus deſcendere in antra,
Interpres monſtrat datque videre tuus.
Aſpicere incipiunt lucem longâ eruta nocte
Regna, oculis Regum quæ latuere diu.

IOANNES PERNIVS Art. & Phil. Bacc.

Ad Magnificum Dominum,
ANDREAM OLESNICIVM DE
OLESNIC, SALINARVM CRA-
couienſium Pręfectum. &c.

 Doctum

(hoſtes,

DOctũ animũ Pallas dederat, Mars pectora in
Sors cenſum, optatos Iuno benigna thoros.
Obtentas deerat vates ſermone Salinas
Qui caneret patrio : contigit ecce tibi.
Præſide Oleſinio (gratata ita Patria) ab imis
Munera Lethæis noſtra reducta vadis.
Præſide Oleſinio, anfractus obliuia longa
Hi pellent (repetant eſto Elementa Chaos)
Ipſa meis lætata bonis, ex ordine diſco
Salſi operis moles quâ ratione ſtetit.
Incipit excelſum Pluto caput erigere vſque
Ad cœlum, auſpicijs creſcere amatque tuis.
O quantùm exſultat ! nec ſpe deceptus inani :
Vix capiunt plauſus ima theatra ſuos.
Audiñ vt exclamet ? Volitabo Oleſinio in orbem
Præſide, & hinc Mundus Nomina noſtra ſciet.
Tarpei ſuperat iam noſtri gloria montis,
Et ſpolia, & quicquid Roma vetuſta canit.
Præſide te reſtat (ſunt, hoc quêis cernere cura eſt)
Vt Latium verbis Muſa Polona ſonet.
Debebit longis veniens peregrinus ab oris,
Sarmatidæ Auſonio ſi dabis ire gradu.
Adde animos Scoto. Capies tibi verſa Latinè
Quæ Patriæ tantùm Patria lingua dedit.

ANDREAS LOEÆCHIVS SCOTVS.

Lechowicz

Y ty

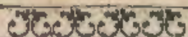
Y Ty przez moie wierſze miáſto vlubione
(Jeżeli to bydź może) bedźieſz wyſławione.
Chociaymi Phœbus lutnie nie życzył złocony /
Ni Wáwrzynu świeteg przed ſie proſtey ſtrony:
Lichym dźwiękiem bede brzmiał twe podźiemne kráie /
Y owoc / ktory twoy grunt ſłony świátu dáie.
A ty plemie niebieſkie / náuczona Coro /
Nadobney Mnemozyny / ktorey zacne pioro /
Ognie / y woyny zemną niekiedy piſáło /
Od zamyſłow wyſokich wytchni ſobie máło.
A puść ſie zemną w źiemie : zemną obacz dźiwy /
Ktore w ſwey nocy tái támten świát ſtráſliwy.

TV miaſto iák drugi Rzym po gorách rozśiane /
Czołem ná doł ćiągnące / á tylem wydáne
W gore : w nim otchłań / ktorą nie Jowiſzá plemie /
Alcides / y Theſeus ſpuſcza ſie pod źiemie.
Lecz gmin proſty / zwyczáiem ſámym wyćwiczony /
Bez wſzech czárow / y rozgi z Awernu złocony /
Waży ſie : ni zá wielką ſobie tego liczy /
Że z czarną Perſephoną o śćiáne gráńiczy.
Tám / náuczona Pánno / puśćiwá ſie ſpołem /
Ná máło godźin słońcu vderzywſzy czołem.
A nie boy ſie / wſzakeś przed láty nie rozięta
Towárzyſzą Orphea / w otchłań z nim przeklętą
Schodźiłá : kiedy ono dźwiękiem ſmętney ſtrony /
Domagał ſie v krola piekielnego żony.
Co ieſli ſámá niewieſz iák w ślągu śieśdź pono /
Nalekſzy mi to ćieżar / wśiáday że ná łono.
Już ſie miſterne kołá z grzmotem obracáią :
Już y drudzy o Swiętey Bárbárze śpiewáią.
Już nam glebokiey iámy / dálſzy wiązd dźień krádnie :
Już pierwſzy wyśiádáią / my zá nimi ná dnie.

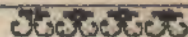
B Pocznijże

Pocznijże świeta Muzo. Abo day wymyślić/
Jákobym y ćiemną noc/ y wzor mogł wykryślić
Tych kątow. Tyśiąc vlic weścia tákże wiele/
Tyśiąc ſie iáſkiń/ w pierwßym pokázuie-czele.
Tu ſie prze ſtrona przepáść podnośi ku gorze:
Tá ná doł rowno ćiągnie/ á druga w bok porze.
Zewßąd noc ſtraßna pátrzy/ á z niey wyglądáią
Solne śćiány/ zá świátłem ktore im dawáią
Okopcone kágáńcze: bo Cory Látony/
Ani Phæbá podźiemne tám nie znáią ſtrony.
Jeſt iedná/ ktora ná wſchod słońcá w głębße kráie/
Geſt mu gornikowi/ drogá weśćie dáie.
Támtą długiem przećiągiem nowego ßukamy
Swiátá/ á miáſto kłebká Aryádne mamy
Lámpę czarną od dymu/ ktora pokázuie
Ná ſążen tylko źiemie/ oſtátek záymuie
Mgłá práwie nie rozbita/ á z nią noc czarnáwa/
Ktora sercá nam rázem y ſtráchu dodawa.
Jużechmy nieźliczoną moc dołow minęli
Niepomierzoney głębi/ y tyſżechmy mieli:
A po tey/ y po owey ſtronie wyćioſáne
Knieie niekiedy żyzne/ teraz odbieżáne.
Tá ná doł rownym cugiem/ á w tey ſolne ſkáły
Oſtro ſie wzgorę grzbietem ſtráſliwym wydáły.
Tá płynie iák vlicá rowno vłożona/
Tá iák wieżá ſwym wierzchem wzgorę wynieśiona.
A ták wßytko zmießano/ że mogę rzec śmiele/
W Kreteyſkim Lábiryńćie nie było ták wiele
Przechodow/ y tám y ſám rożnie záwikłánych/
Choć też namyślną ßtuką ná to zbudowánych.
Záwſtydźił byś ſie pewnie/ tám twych ßtuk Dedale:
Wżdy ćię z Lábirentow twych ſkrzydłá wzniosły. Ale

Byś ſie tám doſtał/ áni piorá woſkowáne/
Ni kunßtyć by pomogły przedtym nieſłycháne.
Obaczyß tám pálace/ y Budynek/ ktory
Przyrodzenie ták ſwemi przykryło mármory:
Zeby nie odwodźiły mie knieie y doły/
Rzekłbym że tám podźiemnych bogow ſą kośćioły.
A miáſto vkocháne ták miſternie śćiány/
Ták wierzch y doł pokoiow támtych wykowány.
Nie táka Mauſeolá miſterna robotá/
Ni murow Bábilońſkich ták pyßna/ iáko tá.
Z iednymem ßtuki widźiał/ (ledwie godno wiáry/
Lecz ták ieſt) y wierzch/ y dno/ boki y filary.
A ſtámtąd coś do práwey vdawßy ſie ſtrony/
Ogromne ſtoſy widźiem ſoſny podłożony
Ciężarowi źiemnemu: by ſnadź podkopána
Mátká/ y częſtych rázow bolem rozgniewána/
Ważnym ćiáłem w prożne ſie doły nie ſpuśćiłá/
A nießczęſnych ſwoimiß domy nie zákryłá.
Tám imioná po tramách bacżę pomießáne
Ludźi dawnych/ y náßych wiekow nápiſáne/
Ktorzy tám kiedy byli/ ſą rożni pánowie/
Gmin proſty/ y Biſkupi/ y Bohátyrowie.
Widźiałem tám twe imię/ Krolu nießczęśliwy/
O byś był z námi dotąd/ był byś wierzę żywy
Jeßcze pono. Tám y ten/ coś go krwią zápłáćił/
Day go był álbo nieznał/ álbo był nie tráćił.
Jeſt drugich zacnych doſyć/ ktorych náße chwile
Widźiały. Naprzod śiedźiß świety Rádźiwiłe
A Biſkupie z Fulginu: ná końcu kreſláłá
Biała płeć/ ieſli ktora puśćić ſie tám śmiáłá.
Stámtąd ſie nowych vlic záśie pokázuią:
Poczty y Tryumphowe brony záſtępuią.



Y Theátrá ná drodze/ gdźiebyś mogł zátoczyć
    Ná koniu: gdźiebyś z mierną mogł kopią ſkoczyć.
A wtym ßmer z dźwiękiem ſtálnych młotow pomießány
    Vſłyßem/ im dáley tym więcey ná przemiány/
Cieſkich żelaz zgęßczone rázy przenikáią/
    A poſtronne iáſkinie odgłos im dawáią.
Táki trzaſk pográniczne wyſpy/ táki ſkáły
    Bliſkie kużniey Wulkaná przed laty ſłyßáły.
Gdyć ſynu Peleußow nieprzełomną zbroię/
    Ná prosbę mátki kował/ y AEnea twoię.
Ledwiechmy vßli nieco/ pokazą ſię ſtádá
    Podźiemnych obywátelow/ y bláda gromádá.
Tu ſię ci cieſkim ſoli rąbániem morduią/
    Y zámierzone ßtuki z gory wyłámuią.
Ogromne nieſkroconą pracą dźieląc śćiány/
    Naſkupnieyßą Sol/ y ná oyczyſte Báłwany:
Drudzy nowego krußcu/ y nowych ßukáią
    Piecow/ á ledwie y że ſię nie przebiiáią
Do czarnego Plutoná. A duße lękliwe/
    Mniemáią/ że Tytanow plemię zápálczywe.
Ják przed láty ná niebo/ ták teraz ná kráie
    Piekielne/ zbroyną ręką drugi raz powſtáie.
Widźiałem nie iednego/ ktory ſię do ſkáły
    Przypiąwßy iák oſtrygá/ lub ślimaczek máły/
Nágim rámieniem przedśię głębokie zagony
    W Soli czynił/ raz z owey śiekąc raz z tey ſtrony.
Jáko więc lichy Dźięcioł/ kiedy noſem kluie
    W wyniosły dąb/ á prozną pracą ſię morduie/
Pußczáiąc dźwięk dáleko. Drudzy zás prowádzą
    Do ßybow niedoyrzánych ſol: á drudzy rádzą/
Jákoby co ſię vkrzy/ wniwecz nie zoſtáło:
    Więcz tu ci kruß zbieráią/ tu drugich niemáło/



To zwozą/ to w naczynie ſpoſobne wbiiáią:
    A w iedney pracey/ wßyſcy rożną pracą máią.
Jáko więc pod gorącym ſłońcem czarne roie/
    Opátrznych mrowek/ kiedy w máłe lochy ſwoie
Ziárno świeże znaßáią: iedne wygrzebuią
    Ciáſne piwniczki/ ktore krádźionym ládują
Zbożem/ drugie tám y ſám po roli biegáią/
    A dobrze więkßy ćiężar/ niż ſáme dźwigáią.
Ták tám własnie: á pozor dáie oſobliwy
    Cień nocy wiekuiſtey: Zem ſię zdał ſtrásliwy/
Widźieć Acheron zgołá/ gdym ná támte kráie
    Pátrzał/ y vważał ich wzor/ ſtan/ obyczáie.
Tu noc wieczna/ tu y ſtrách/ tu y bláde cienie/
    Zdádzą ſię ná wieczne bydź ſkazáne więźienie.
Chceß Prometea widźieć? Ot przybit do śćiány:
    Chceß Siſiphá? at cieſkie obráca Báłwány:
Tá wodá ſtánie zá Styx czarną/ Tántalowy/
    Ten co to ią przelewa máło chybi głowy/
Wiecznym prágnieniem. Przytym zásię widźiß dole/
    Jxion konie pędźi/ śiedząc ná ſwym kole.
Dánáydy/ wierzę ſię ná gorę wezbráły/
    A tu bezdennych beczek ſwoich odbieżáli.
Lecz doſyć iuż tych dźiwow/ Muſo náuczona/
    Mielichmy: powiedz teraz iákimże ſtworzona
Spoſobem tu ſol: czyli więcz z morzá wielkiego
    Słona wodá przybyłá/ y mocą oſtrego
Zimna iák lod/ w ſłone ſię zmieniłá opoki.
    Zátąwßy ſwoim ciáłem w ziemi plác ßeroki?
Czyli z początku świátá/ iák nas oddaliłá
    Náturá od wod morſkich záraz opátrzyłá
Ziemną ſolą? A Muſá ná to powiedźiáłá/
    Jlem z vſt wielkich bogow przed láty ſłyßáłá/

Sámey tey ziemie rzecz to przyrodzon a zgolá/
Według tego pomiaru/ ktory w niey żywiołá
Wielkie máią/ bo ták te w rzeczách sie mieszáią
Rożną/ ták rzeczom rożne też przymioty dáią.
Wiecz tu wilgotność z suchym ziemnym pomieszána/
Y gorącem niebieskim coś spolerowána/
Ktore wszędzie przenika á w głębokiey ziemi/
Skarb ludziom w kruszcách mnoży siłámi swoiemi.
To nasieniem wszytkiego/ co sie w ziemi rodzi/
Z tego też tu wieczna sol napierwey pochodzi/
Gdy iey mátká przyłogiem twárdość dáie swoim.
A iesli niedasz wiáry iescze słowom moim/
Pátrzay iák tá sol w wodzie/ choć twárda topnieie/
Ták wodna w twárdey ziemi właśnie też twárdnieie.

GDy mi ták Boską mową cna Bogini práwi/
Alić sie ktoś ozowie/ Pánowie łáskáwi/
Chcecie wsiádáć? y owszem. Witay Phæbe złoty/
Witay dniu wdzięczny: witay/ záwoła z ochoty
Ma Musa. A w tym skrzydły w niebo sie porwálá/
Ani sie więcey moim oczom widzieć dálá.
Do kąd sie do kąd kwápisz? tym sámym niepráwa
Mnie: żeś sobie dziekowáć Bogini łáskáwa
Nie dálá: namniey pomni byś z orszaku swoich
Wieszczká kiedy wzbudziłá coby wierszow moich
Chociaż obcym iezykiem vczenie popráwił/
A cudzoziemca o tey ziemie: cudách/ spráwił.

POWIESC.

SŁyszáloć sie przed láty/ że niektore dáią
Gory złoto/ á drugie srebro w sobie máią.

Są y drugie: w ktorych sie chleb gotowy rodzi/
Y wino/ ták ći mowią (iezeli sie godzi
Wierzyć) przecieć coś k rzeczy zdami sie/ átoli
Złoto/ srebro/ chleb/ wino/ w iedney mamy soli./

DO MVZY.

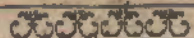
BOie sie byś ták płocho ná świát sie nie dálá
Ma Muzo/ tákoś mie tu płocho odbieżálá/
Jáko chcesz/ ále wierz mi że sie zmienią szyki/
Tráfiszli ná krámárki lub głupie gorniki.
Tám byś sie też ná trąbki do pieprzu nie zdálá/
Będziesz másło álbo toy czarny odziewálá/
Zalby mi ćie: lecz iesli to złe ná ćie pádnie/
Idź do Zupy tam naydziesz dobrodzieiá snádnie.

DO ICH MOŚCI. P. ZVP.

CO sie częstym pytániem głowy wam nápsował/
Gdy sie gość o podziemnych cudách dowiádował:
Teraz by sie nieteskníł/ nizli do wieczerzy
Przydzie/ niechay swym okiem mie kárty przemierzy.
Co gdy ná węzeł tráfi/ tedy mędrsza stroná
Z kołá powie/ co o tym słycháć v Názoná.
A wam/ cni Zupnikowie/ mieć też nie záwádzi/
Czymbyście byli gościom oprocz chlebá/ rádzi.

Iego Mosci Pánu Bachmistrzowi.

BY byłá niespodziánie ták nieodleciáłá
Ma Muzá: wżdyćby byłá pare wierszow dálá

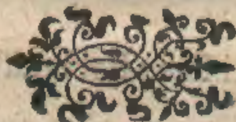


Cny Morſtynie: zá ludzkość y zá chęći twoie/
Teraz być co powiedźieć chciáły wierſze moie/
Trudno: iednák ćie proſzę zacny Budowniczy/
Niech twa łáſká/ me GORY z inſzymi policzy.
A iákoś zwykł podźiemne/ mądrze opátrowáć/
Ták te chćiey y mnie z nimi w ſwoiey łáſce chowáć.

Poſpolſtwu.

Y Wam Pánowie cō vrzędy maćie
W Gorách: co ná dol káżdey ſię ſpuſzczaćie
Nocy: y wam co do Máżoſz pływaćie:
Wam co ná ſoli zarobku ſzukaćie
W domu mieſzkáiąc: wam co ſię ſzárgaćie/
A po Báłwánách w ſenat zásiadaćie.
Gdy mi prac wáſzych vſtáwicznie lito/
A drog niewczesnych/ dáie (ieżeli to
Wam w dźięczno) GORY/ áby ſnadź gdy komu
Przykro iśdź do Gor/ miał ſwe GORY w domu.

O Zoiluśie.



A to źle/ to nie dobrze/ wiem Zoilus rzecze/
Prawdá: Lecz to nagorzey/ że go zła miśl piecze.